№ 336. Warszawa. Poniedziałek 9/21 Grudnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro ŚŚ. Zenona Żoł. M. i Flawjana M. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 0. wczoraj w poł. zimna 0.
Wschód słońca o g. 8 m. 10.—Zach. o g. 3 m. 47. | Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.

OD REDAKCJI.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, wraz z *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie na rok przyszły, w dotychczasowym składzie i formacie.

Ukończywszy powieść p. Zygmunta Kaczkowskiego, Annuncjatę, rozpoczniemy bezzwłocznie druk powieści trzechtomowej, pod tytułem: **NOC BEZSENNA**, z papierów po nieboszczyku Pantoflu pozostałych, przez **Eleonorę Sztyrmer**.

Po *Nocy Bezsennej*, nastąpi sześciotomowa powieść p. Zygmunta Kaczkowskiego, pod tytułem: „**URODZY**.“

Rozszerzająca się ciągle liczba naszych współpracowników dozwala nam coraz skuteczniéj działać na ulepszenie naszego pisma i na zadowolenie potrzeb umysłowych polskiéj publiczności; to jest też jedynym celem Redakcji Kroniki, któréj dążności czysto obywatelskie, czytelnicy w przeciągu dwuletniego blisko istnienia mieli już czas i sposobność ocenić.

Za dowody zrozumienia dobrych chęci i za poparcie usiłowań naszych przez czytelników, serdecznie dziękujemy, a o dalszą pomoc prosimy.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo o nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze Kroniki.

W Redakcji dostać można **Mapki** kolei żelaznych Cesarstwa i Królestwa, tudzież krajów ościennych, umyślnie dla czytelników Kroniki wydanéj, po kop. sr. 25 za exemplarz. Nowym prenumeratorom Kroniki, całoroczną przedpłatę nadsyłającym i zawczasu się zgłaszającym, mapka ta **bezpłatnie** nadesłaną zostanie.

Prenumeratorowie *Kroniki* mają prawo za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50 i za przesyłkę kop. sr. 10, do otrzymywania powieści **Stach z kępy**.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych* wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48; b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie na koperty. Prenumerujący kilka exemplarzy Kroniki, albo kilka pism perjodycznych, płacą tylko za jedną kopertę. Pieniądze nadsyłać należy pod adresem: **Do Redakcji Kroniki wiadomości Krajowych i Zagranicznych, w domu Panien Wizytek pod Nrem 391 przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w Warszawie**. Dodanie **zbytecznych** lub **niewłaściwych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

Żadne opóźnienie lub niedojście numerów Kroniki z winy Redakcji miejsca mieć nie może, wszelkie jednak reklamacje z tego powodu, jak najśpieszniéj i najskrupulatniéj załatwiane będą.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Warszawie, d. 26 września (8 października) 1857 r. przyjęci do służby: kandydat CESARSKIEGO uniwersytetu w Dorpacie *Ejsymont*, do rządu gubernjalnego Radomskiego, z posunięciem na sekretarza kollegjalnego z tytułu stopnia kandydata uniwersytetu; cudzoziemcy, którzy złożyli przysięgę na poddaństwo Rossji *Norblin*, na młodszego guwernera instytutu szlacheckiego w Warszawie i *Herst*, na nauczyciela szkoły powiatowéj o 5ciu klassach w Łomży; przeniesieni: sekretarz Witebskiéj policji miejskiéj, sekretarz gubern. *Butwiłowski*, na sekretarza magistratu m. Płocka i sekretarz magistratu m. Płocka, regestrator kollegjalny *Bortkiewicz*, na sekretarza Witebskiéj policji miejskiéj. II. Przez postanowienia Namiestnika Królestwa, w kancellarji przybocznéj Namiestnika, mianowany: szlachcic Michał *Tołpyha*, urzędnikiem kancellaryjnym.—III. Przez postanowienia rady administracyjnéj, mianowany: właściciel dóbr, referendarz stanu Jan *Łempicki*, członkiem honorowym deputacji szlacheckiéj gub. Lubelskiéj; uwolniony od obowiązków na własne żądanie, z powodu słabości zdrowia: członek honorowy deputacji szlacheckiéj gub. Lubelskiéj Leon *Jasieński*.—IV. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale Kom. R. S. W. i D. przeniesieni dla dobra służby: p. o. budowniczego pow. Konińskiego Stefan *Kozłowski*, na p. o. budowniczego pow. Stanisławowskiego, p. o. budowniczego pow. Stanisławowskiego Adam *Nowicki*, na p. o. budowniczego pow. Konińskiego. We władzach towarzystwa kredytowego ziemskiego, powołani z wyborów: dyrektor kancellarji Kom. R. S. radca kolleg. *Ornowski*, na prezesa komitetu właścicieli listów zastawnych; właściciele dóbr: Soter *Chałubiński* i Józef *Chróścicki*, na radców tegoż komitetu, zaś Tomasz *Głogowski* i Roman *Laurysiewicz*, na zastępców radców tegoż komitetu. W okręgu naukowym Warszawskim, mianowany: poddziekan katedry Sandomierskiéj xiądz Michał *Słapczyński*, nauczycielem religji Rzymsko-Katolickiéj szkoły powiatowéj w Sandomierzu; uwolnieni od obowiązków na własne żądanie. nauczyciel religji Rzymsko-Katolickiéj szkoły pow. w Sandomierzu, xiądz Wawrzyniec *Martyński* i nauczyciel szkoły pow. w Wieluniu Józef *Cetnarowicz*.—(Podp.) Namiestnik, Jenerał Adjutant, Xiążę *Gorczakow*.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 7 (19) Grudnia roku bieżąc. włącznie, wydano xiążeczek nowych 29, na które, tudzież na dawniejsze w 184 wnioskach złożono rs. 4,178 kop. 70. Na żądanie 132 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 11 ko. 77½), rs. 3,989 kop. 88½ i umorzono xiążeczek oszczędności 20. Przeto uczestników 10,830 posiada kapitał rs. 504,481 kop. 84½.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Hamburg 16 Grudnia. Dowiadujemy się z Sztokholmu o znacznym szeregu nowych ważnych bankructw. Rząd proponuje pożyczkę 12 miljonów talarów na wspomożenie najbardziéj zagrożonych domów handlowych.

Izby hanowerskie zwołane są na 2 lutego.

Komandor Daeken został mianowany ministrem duńskim w Londynie.

Marsylja 16 Grudnia. Paropływ z Konstantynopola z dnia 9go przybył do naszego portu wioząc 4 i pół miljonów brzęczącéj gotowki. Znaczne także summy przeznaczone do Anglji nadesłano z Konstantynopola.

Kurs wexli ciągle podnosi się w Konstantynopolu. (*Neue Preussische Zeitung*).

AMERYKA.

Położenie polityczne jest zawikłane. Gabinet Washingtonu ma dziś przed sobą ważne trudności wywołane przez sprawę mormonów i terrytorjum Kanzas. Prócz tego nie będzie on mógł pozostać obojętnym w obec ważnych zatargów między Nicaragua i Costa Rica, tudzież flibustjerem Walker. Traktat zawarty niedawno z rządem Nicaragua, obowiązuje Stany Zjednoczone do wdania się w tę sprawę. (*Indep. Belge.*)

FRANCJA

Paryż 16 Grudnia Wiadomości otrzymane z Bukarestu donoszą, że wkrótce otrzymamy w Paryżu wywody słowne posiedzeń dywanów Mołdawji i Wołoszczyzny, tłomaczone na język francuzki i drukowane. Spodziewano się że konferencje rozpoczną się między 15 i 25 stycznia, dla załatwienia téj nieskończonéj kwestji Xięztw, ale zdaje się że dotąd niepodobna zupełnie oznaczyć epoki. Tyle jest pewném, że dla uniknienia starć któreby mogły powstać między państwami których położenie między sobą jest bardzo drażliwe, wszystko zostanie umówione i uregulowane z góry, tak żeby nie potrzeba było nic więcéj tylko podpisu. To dowodzi dostatecznie że rozmaite kombinacje mogące doprowadzić do ostatecznego układu, dotąd są jeszcze roztrząsane.

Mamy kilka nowin z Chin dość interessujących, ale na dziś poprzestaniemy na streszczeniu ich i dodaniu że instrukcje przesłane baronowi Gros, zalecają mu najzupełniejszą zgodność z pełnomocnikiem angielskiem lordem Elgin i naczelnym wodzem wojsk królowéj Wiktorji. Wiadomo że atak na Kanton ma być wkrótce przedsięwzięty.

Mówią że z rozkazu admirała Hamelin, jeden z okrętów budujących się na warsztatach rządowych, otrzymać ma nazwę *Prince Eugene*.

Parlament portugalski zwołany jest na koniec bieżącego miesiąca. Król postanowił wrazie gdyby kortezy nie zebrały się w dostatecznéj liczbie, rozwiązać zgromadzenie które się lęka zarazy. Wiemy z jaką energją i odwagą postępował młody monarcha w czasie całego przejścia żółtéj febry, która zresztą obecnie już się widocznie zmniejsza.

Sukcesja pana Lefebvre Doumier, stała się jak mówilismy przedmiotem zabiegów niezliczonych ambicji. Ten nieodżałowany literat miał tytuł, bo nie śmiemy powiedzieć obowiązki bibljotekarza Cesarskiego, pensja przywiązana do téj posady, wynosiła 10,000 fr. Pojmujemy że to mogło obudzić z wielu stron nie mały apetyt, ale wszystkie te zabiegi pogodzone zostały przez zupełne zwinięcie téj posady, co można było dawno przewidywać, ponieważ od niejakiego czasu Almanach Cesarski nie wspominał wcale o posadzie bibljotekarza Cesarskiego. Zwinięto także posadę bibljotekarza ministerstwa oświecenia publicznego, którą piastował przed śmiercią pan Alfred de Musset. (*I. B.*)

— Kwestja odwołania z Konstantynopola ambassadorów Anglji i Francji, nie przestaje żywo zajmować naszą publiczność. Co do lorda Strat-

ford de Redeliffe, wyjazd jego ze stolicy Francji, jest już faktem dopełnionym, co do pana Thouvenel, z różnych stron donoszą że ma także opuścić Konstantynopol. Nie można jednak za pewność podawać, że wyjazd ten jest bezpowrotny i nateraz tylko to powszechnie mówią, że ambasadorowie mają użyć sześcio-miesięcznego urlopu. Sześć miesięcy kawał to czasu w obecnych okolicznościach i przy głównych teraźniejszych kwestjach, dla tego nowiniarze głoszą wszędzie że przez sześć miesięcy mogą zajść takie rzeczy, że gabinetom Paryża i Londynu nie trudno będzie wynaleźć pozory do posłania innych ministrów do Konstantynopola. Niektórzy nawet na pewno uważają, że to jest plan od dawna ułożony między rządami Francji i Anglji, jako środek pogodzenia w Turcji dwóch nieco różnych polityk. Zobaczymy jak się te rzeczy w końcu rozwiążą. W każdym razie nateraz nie można się stanowczo oświadczać, chociaż my z naszéj strony wątpimy nawet o czasowym urlopie pana Thouvenel.

Nie można zaprzeczyć że sprawa *Courier français* a bardziéj jeszcze pana Girardin, stanowi ważne zajęcie między różnemi warstwami społeczeństwa, ale sądzimy że zupełnie mylą się ci którzy utrzymują że nawet wyższa sfera zajmuje się tą sprawą. Tak bynajmniéj nie jest i bardzo naturalnie, bo pan Girardin mniéj niż ktokolwiek inny, zdolny jest wziąć inicjatywę w opozycji konstytucyjnéj szczeréj i z przekonania wypływającéj. Takie jest stanowcze i zupełnie słuszne zdanie Cesarza i ministrów.

Wczoraj była rocznica przybycia zwłok Napoleona Igo do Paryża, kiedy je przywiózł z wyspy Stéj Heleny xiąże Joinville. Pomimo tylu lat które od tego czasu minęły, zawsze jeszcze w tym dniu spotykać można na bulwarach wielką liczbę żołnierzy i oficerów staréj gwardji w ich ówczesnych mundurach. W kościele inwalidów odbyło się nabożeństwo żałobne.

Przy téj sposobności wspomniemy, że grób Napoleona Igo jest już dawno gotowy, a jednak trumna spoczywa dotąd w kaplicy, w któréj została złożona za przybyciem. To zapewnie jest powodem dla którego sądzą że zwłoki naczelnika trzeciéj dynastji francuzkiéj złożone zostaną w grobach kościoła Sgo Dionizjusza. (*Le Nord*).)

I N D J E.

Korrespondent *Timesa* podpisujący się *A Cicilian* pisze w liście z Allahabad 1go listopada. Wojsko z którem jenerałowie Havelock i Outram postąpili do Lucknow, należało do wyprawy chińskiéj, podobnie jak te które mają przynieść odsiecz zamkniętym obecnie w Lucknow anglikom, a które w tym celu zostały wysłane z Kalkuty, gdzie długo stały, i zluzowane zostały przez pierwsze oddziały przysłane świeżo z Anglji.

Powstanie w Oude było dla tego tak powszechne, że anglicy zaraz po wcieleniu tego królestwa, odsunęli indyjskich dzierżawców podatków i wdali się z wieśniakami w bezpośrednie rachunki. Ci dziedziczni dzierżawcy i zarazem dawni feodalni naczelnicy kraju, a według innych feodalni właściciele ziemi, byli naturalnie nieprzychylnie usposobieni dla anglików, wieśniacy poszli za niemi, bo i oni w nowem zarządzeniu nie widzieli dla siebie żadnéj korzyści, a swoim naczelnikom z natury i nawyknienia byli przychylnemi. Ci naczelnicy przedstawiani są jako ludzie prawi którzy w początku powstania bronili i ocalili każdego pojedynczego anglika, chroniącego się do nich przed zemstą tłumu powstańców. Gdyby ten system został wprowadzony i u syków tak jak w większéj części Indji, byliby i ci ostatni przeciw anglikom, a wtedy całe Indje byłyby stracone.

Zbuntowani sypoje domagali się tylko o to co im nieodbicie było potrzebne, nie rabując ani rozbijając i nietyle byli uciążliwemi ludowi jak żołnierze angielscy. Dziwnym jest brak ducha przedsiębierczego u powstańców. Zamiast wdać się w gerylasoską wojnę jak to indjanie w dawnych czasach czynili, zebrali się oni w wielkie gromady, rzadko kiedy wysyłając małe oddziały dla niepokojenia angielskich transportów i posiłkowych kolumn. Małe potyczki miewały tylko miejsce z rozbójniczemi pierwotnemi krajowcami, albo niespodzianie zaskoczonemi oddziałami powstańców. Od Delhi do Benares na całéj wielkiéj drodze wojskowéj, nie ma ani jednego punktu zabarykadowanego, żadnego zerwanego mostu, i małe kolumny angielskie odbywały pochody prawie bez żadnych przeszkód. Autor korrespondencji uważa to za szkodę powstańców, że mają tak wiele dział, bo krajowcy mają dziwne przywiązanie do dział i dopóki je posiadają, niechętnie przedsiębiorą cokolwiek takiego, do czegoby ich użyć nie mogli. Ale przy działach tak niedołężnie tym razem walczyli, że tylko życzyć należy żeby nie prędko zmienili taktykę, albo żeby gdy się wielkie gromady ich rozdzielą, utracili utrzymującą ich odwagę, bo w przeciwnym razie anglicy mieliby niebezpieczniejsze położenie.

Donoszą z Kalkuty do *Timesa*: O stanie kraju między Benares i Ranigundże bardzo mało wiemy, ale to pewna że wielka droga jest zupełnie wolna, albowiem naczelny wódz sir Colin Campbell zodwagą która prawie styka się z nierozwagą, całą tę drogę przebył w towarzystwie jednego tylko oficera.

Położenie Agra nieco się polepszyło. Mur otaczający to miasto, został odbudowany na nowo i mieszkańcy są spokojnemi. Most pływający został w inne miejsce przeniesiony, działa twierdzy panują teraz nad nim, a 200 syków pilnuje go. Pułk 5ty i 6ty bengalski uległy nareszcie zasłużonemu losowi. Te dwa pułki niechciały maszerować przeciw Delhi. Mówiono wtedy że jeneral Barnard surowo je ukarał i że do ostatniego zostali wycięci. Ale tak nie było. Rozbrojono ich tylko i dozwolono im udać się do Delhi, gdzie naturalnie przeszli do nieprzyjaciół. Część jednak pozostała w Umballah i pod koniec miesiąca miały miejsce liczne dezercje. Ponieważ taki stan rzeczy nie mógł być tolerowany, zwołano zatém żołnierzy na plac musztry i kazano im udać się do więzienia. Natychmiast zaczęli oni uciekać na wszystkie strony, ale wszyscy zostali na miejscu przez europejczyków i jazdę radżaha Puttela zrąbani. (*Neue Pr. Zeit.*)

T U R C J A.

Konstantynopol 4 Grudnia. Pogłoski rozchodzące się ostatnio względem zamiaru Porty, co do upominania się o swoje prawa co do wyspy Perim, potwierdzają się coraz więcéj. Mówią nawet, że w skutku świeżego postanowienia rady ministrów, nowe interpelacje więcej stanowczego charakteru, przesłane zostały w tym względzie ambassadzie angielskiéj, ale że jak poprzednio, lord Stratford odpowiedział na nie w sposób zbywający.

To zgadza się z tem, co mówiliśmy o niejakiego czasu o polityce jakiéj rząd angielski zdaje się trzymać w téj okoliczności, a która na tem się zasadza, żeby jak tylko można najdłużéj unikać poważnego i kategorycznego objaśnienia w przedmiocie wyspy Perim, żeby po niejakim czasie zajęcie téj wyspy weszło w sferę faktów spełnionych, ale zdaje się, że Wysoka Porta postanowiła obecnie popierać energicznie tę sprawę i bardzo liczy na poparcie mocarstw przyjaznych, ku zapewnieniu tryumfu jéj prawom. Już w tym przedmiocie miały miejsce konferencje między ministrem spraw zagranicznych i kilku znakomitszemi reprezentantami obcych mocarstw europejskich.

O kwestji międzymorza Suez nie słychać w tych dniach nic szczególnego, sądzą jednak powszechnie że przybycie p. de Lesseps do Konstantynopola nada jéj nowy popęd, a p. de Lesseps spodziewany jest wkrótce w Konstantynopolu z Tryestu.

To co się obecnie dzieje w łonie rady ustanowionéj przez Portę dla reorganizacji duchowieństwa, dowodzi słuszności tego co mówiliśmy poprzednio o złéj chęci występującej przeciw nowemu projektowi, ze strony większéj części naczelników gmin i członków wyższego duchowieństwa. Według firmanu zwołującego to zgromadzenie, członkowie rady mają wybrać z pomiędzy siebie dwudziestu delegowanych, z pomiędzy których Wysoka Porta dla uniknienia intryg, uczyni wybór dziesięciu i ci tworzyć będą kommissję, która według brzmienia tego firmanu, ma wynaleść i przedstawić rządowi zasady nowéj organizacji.

Na jednem z ostatnich zgromadzeń rady, większość zaprotestowała przeciw prawu, jakie sobie zawarowała Porta, wykluczenia połowy deputowanych, żądając aby wszyscy dwudziestu zostali przypuszczeni do składu kommisji. Między temi dwudziestu delegowanemi znajdowało się niezawodnie kilku członków, którzy przez swoją zręczność i wpływy, potrafiliby stawić nowe przeszkody dobrym zamiarom rządu i przedłużyć na czas nieograniczony dotychczasowy system dochodów kościelnych. Protestacja rady została posłaną Porcie i w obecnéj chwili poruszone są wszystkie sprężyny dla poparcia jéj u ministrów. Nie należy zapominać, że między temi którzy ją podpisali znajdują się urzędnicy rządowi, którzy przez swoje położenie powinni byli być pierwszemi do jéj zbijania. Sądzą jednak, że Porta nie uwzględni tych wymagań i że rząd potrafi zabespieczyć interes ludności, który bez żadnéj wątpliwości powinien mieć pierwszeństwo przed interesem kilku uprzywilejowanych, choćby ich pozycja i wpływ były bardzo wysokiemi.

Negocjacje prowadzone tu od pewnego czasu w przedmiocie rozgraniczenia posiadłości Turcji i Rossji w Azji, doszły nakoniec do stanowczego i zadowalającego dla obu stron rezultatu. Linja granicy pozostaje ta sama co dawniéj, z bardzo drobnemi tylko modyfikacjami, przyjętemi przez obie strony. Jutro mappy graniczne mają zostać podpisanemi u Porty. Członkowie kommissji granicznéj którzy dotychczas pozostawali w Konstantynopolu dla załatwienia téj sprawy, gotują się do wyjazdu. Kommissarz francuzki p. Pélissier ciągle jest cierpiący.

Dużo tu mówią o bliskim wyjeździe lorda Stratford de Redcliffe, któremu wielu dotąd za przeczą, przypisując mu charakter prostego urlopu kilko miesięcznego, przy końcu którego ambassador angielski powróci na swoją posadę. Jednakże z rozmaitych szczegółów przygotowań, jakie czyni lord Stratford, należałoby wnosić, że powrót jego do Konstantynopola, jest przynajmniéj wątpliwy.

— Czytamy na czele dziennika *Presse d'Orient* z d. 1 Grudnia.

Pierwszy dragoman Porty wezwał nas z rozkazu ministra spraw zagranicznych, abyśmy ogłosili następującą notę:

»Surowo zabronione jest dziennikom ogłaszać artykuły, korrespondencje i wiadomości, które nie zostaną pierwéj podpisane przez cenzurę. W razie przekroczenia tego zakazu, dzienniki te ulegną mniéj więcéj długiemu zawieszeniu, stosownie do ważności przedmiotu. (*Ind. Bel.*).

W Ł O C H Y.

Turyn 15 Grudnia. W dniu wczorajszym posiedzenia tutejszych Izb prawodawczych, zostały osobiście przez J. K. Mość zagajone następującą przemową:

Panowie senatorowie i deputowani!

Znajdując się pomiędzy wami po nowych wyborach, miło mi jest liczyć na to, że nowe Ciało prawodawcze spełni swoją wysoką missję z tym samym patrjotyzmem i tą samą mądrością, jakich dało dowody poprzednie zgromadzenie. Nie wątpię że znajdę u was tę samą prawą i dzielną pomoc do zastosowania i rozciągania zasad liberalnych; na których nasza narodowa polityka jest oparta w sposób niezachwiany (długie oklaski).

Nasze stosunki z obcemi mocarstwami utrzymują się w stanie zadowalającym i regularnym.

Przerwanie naszych stosunków dyplomatycznych z jednem z sąsiednich państw, wybuchłe z powodów które cała Europa mogła ocenić, trwa dotąd, nie przeszkodziła jednak w niczem normalnemu postępowaniu stosunków cywilnych i handlowych, między temi dwoma państwami.

Poleciłem memu rządowi żeby panom zakomunikował nowe traktaty jakie zawarł w przedmiocie sprawiedliwości, żeglugi i handlu z Hiszpanją, Danją i Persją.

Rozwój naszych interessów handlowych w obcych państwach, uczynił nie odbicie potrzebną lepszą niż dotąd organizację służby konsularnéj. Przedstawiony wam zostanie projekt prawa co do téj ważnéj reformy.

Ministrowie nasi przedstawią wam także rozmaite projekta praw w różnych gałęziach administracji wewnętrznéj.

Za pomocą ścisłéj oszczędności, będziemy mogli z pewnością utrzymać równowagę między zwyczajnemi wydatkami i dochodami, pomimo niepomyślnych okoliczności przeszkadzających regularnemu rozwijaniu się zasobów bogactwa kraju. Jednakże potrzeba będzie uciec się do kredytu dla pokrycia znacznych wydatków, jakich wymagają wielkie roboty przedsięwzięte w Spezzia i Mont Cenis dla obrony kraju, dla korzyści i chwały narodu. (Okrzyki zadowolenia).

Mowa ta ciągle przyjmowana była oklaskami i zakończona najżywszym okrzykiem Niech żyje Król! (*Ind. Bel.*)

Przegląd Muzyczny.

Pani Viardot-Garcia w Normie.

Zapowiedziane przybycie do naszego miasta znakomitéj śpiewaczki pani Viardot-Garcia, wzbudziło żywe zajęcie pomiędzy tutejszemi amatorami sztuki muzycznéj a mianowicie opery. Wszystkie bilety służące na sześć przedstawień pomimo wysokiéj ich ceny, w dni kilka chciwie rozebrane zostały, tak wielką była chęć poznania i usłyszenia jednéj z najświetniejszych muzycznych illustracji, któréj sława od lat dwudziestu prawie rozlega się po

wszystkich znaczniejszych stolicach Europy. Zajęcie to wzmogło się więcej jeszcze, skoro pisma codzienne uwiadomiły publiczność iż p. Viardot-Garcia przybyła nareszcie do Warszawy i że za kilka dni najdalej wystąpi. Nakoniec, wieczorem d. 15 b. m. salę Teatru wielkiego napełnił tłum niecierpliwych i rozmaicie usposobionych względem tej artystki widzów. Jedni, znając ją od dawna, przybyli z pośpiechem odnowić urocze wspomnienia wrażeń wywołanych niegdyś potężnym jéj talentem, i złożyć bezwarunkowy hołd jej zasłużonemu imieniu; tych liczba była niewielka. Inni, powodowani zamiłowaniem do sztuki, przyszli usłyszeć i ocenić artystkę, którą opinja świata całego jako kapłankę téj ukochanéj od nich sztuki uważa; tych liczba znacznie większa. Inni znów, ulegając jedynie wrodzonéj ludziom ciekawości.... Ale czyż jest sposób określić owe różnostronne usposobienia publiczności zapełniającéj wszystkie miejsca teatru od lóż, krzeseł, aż do paradyzu? Co było tylko wspólne wszystkim, to niecierpliwość z jaką wyglądano ukazania się na scenie téj opromienionéj wieńcem sławy artystki. Niecierpliwość ta wzmagała się co chwila, aż nareszcie po długich dwóch scenach poprzedzających uroczyste wejście *Normy*, p. Viardot-Garcia ukazała się na scenie, a publiczność oklaskami ją powitała.

Norma, to jedna z najwspanialszych i najszlachetniejszych kreacji Belliniego. Opera ta od lat wielu znana dobrze naszéj publiczności, służyła niejednokrotnie za popis dla wielu artystek, z pomiędzy których pp. Rywacka i Lagrange najwięcéj się odznaczały i najwięcéj też po sobie zostawiły wspomnienia. Pani Viardot-Garcia miała zamiar najprzód w *Cyruliku Sewilskim* przedstawić się tutejszym słuchaczom, lecz zmuszoną okolicznościami *Normę* wybrała.

Recitativo poprzedzające arję *Casta diva*, tudzież sama arja słuchane były z natężoną przez wszystkich uwagą. *Casta diva*, to probierczy kamień dla każdéj domagającéj się uznania lub rozgłosu śpiewaczki. Przepyszna ta arja, napisana w szerokim i wielkim stylu, wymaga przedewszystkiem równości i pełności głosu, szczególniéj tony pośrednie pomiędzy niższą i wyższą skalą tonów, powinny mieć elastyczność i miękkość brzmienia, bez którego niepodobieństwem jest dobre jéj wykonanie. Otóż głos *mezza-sopranowy* pani Viardot, nie jest już dzisiaj stosownym na właściwe oddanie takiego śpiewu. W niższych tonach jest on jeszcze piękny i równy w brzmieniu (nieco *contr-altowy*), lecz zacząwszy od średniego D. aż do wyższego G. zbywa mu na jasności, sile i trwałości. Wszystkie nuty które ta śpiewaczka w tym pośrednim regestrze attakuje, wątłe są, niepewne i zupełnie odmiennego od niższych dźwięku; tylko niezmiernie długa praca i w wysokim stopniu posiadana umiejętność wydobywania i prowadzenia głosu, jest w stanie choć w części zaradzić temu; to też pomimo takich niedostatków organu, pani Viardot zmusza go do wykonania rzeczy będących nad jego naturalne siły; zmusza go, chociaż ten przymus odbija się wyraźnie na jéj twarzy, dowodzącéj jak uporczywą walkę wydaje ona co moment piersiom i krtani. Niewątpię że przed laty kilkunastu, a może kilku jeszcze nawet, artystka ta znakomicie musiała się wydawać w téj arji; metoda jéj śpiewu bowiem jest tak piękną i szlachetną, że dzisiaj mało kto, a może nikt nie jest godzien z nią się porównywać. Ażeby dojść do takiego pojęcia śpiewu, nabyć takiego smaku frazowania, takiéj dokładności w koloraturze i t. p. potrzeba czerpać naukę u żyjącego źródła tradycji wielkich artystów. Córka sławnego w swoim czasie nauczyciela śpiewu (1), siostra jednéj z najznakomitszych w pierwszéj połowie tego wieku śpiewaczek (2), nie mogła nie odebrać wczesnego i zupełnego na znamienitą artystkę wykształcenia. Więc też zmysł muzykalny jaki od natury odebrała, wzbogacony stosowną i wyborną edukacją, podniósł ją do takiego wysokiego znaczenia w dziedzinie sztuki muzycznéj. Lecz jeżeli w ciągu długiego zawodu artystycznego, rozum i wiedza z dniem każdym wzbogaca się nowemi zasobami doświadczenia, za to głos ludzki, jako jedno z fizycznych narzędzi, podlegający razem z innemi władzami człowieka, nieubłaganym prawom natury, razem z wiekiem zmieniać się także musi. Wie o tem zapewne bardzo dobrze pani Viardot-Garcja; lecz ażeby dojść w téj operze do duetu, tercetu i finału drugiego aktu, artystka musi spotkać na drodze arję *Casta diva*, rozprawić się z nią, chociażby z pewnym szwankiem dla siebie, bo następnie, już tylko sam szereg ciągłych tryumfów ją czeka. Tak jest! w miarę jak akcja dramatyczna się komplikuje i potężnieje; w miarę jak śpiew przybiera barwę silniejszych uczuć; w miarę jak deklamacja silna, niekiedy gwałtowna, rozpłomienia sytuację muzyczną; głos pani Viardot wydobywany z większą siłą, zyskuje na jednolitości, a passażami i kadencjami ozdabiany, zdumiewa dokładnością wyrobienia mechanicznego. Artystka zmuszaną bywa w pewnych chwilach zmieniać sobie frazę *recitativa*, by uniknąć niebezpiecznych dla niéj tonów (jak naprzykład D. E. F. G.) nawet używać w pomoc transpozycji, (jak w kabalecie pierwszéj arji i duecie z Adalgizą); lecz za to jakże wielką jest w dykcji, w passażach i kadencjach! Tu dopiero dziwić się i uczyć potrzeba, bo takiéj dokładności w gammie, biegnikach a mianowicie w tryllu, nie zdarzy nam się może już więcéj słyszyć.

Pani Viardot-Garcia jako artystka dramatyczna, jest również wielką jako śpiewaczka; pojęcie roli, przeprowadzenie jéj przez wszystkie fazy uczuć: miłości, zazdrości, gniewu, nienawiści i zemsty, jest istotnie znakomite; oddanie zaś ostatniéj sceny w akcie drugim, wyższe jest nad wszelkie pochwały.

Druga reprezentacja *Normy* d. 17 b. m. w niczem nie zmienia naszéj opinji o téj wielkiéj śpiewaczce; widocznie była ona nieco lepiéj usposobioną, bo z większą swobodą wokalizowała, chociaż te same niedostatki w średnim regestrze pozostały, i one to stanowią tylko ujemną stronę talentu pani Viardot Garcji.

Z naszych miejscowych artystów, p. Quattrini i p. Miller, szczerze i sumiennie p. Viardot-Garcia dopomagali.

Rola Adalgisy trudna i niemała, oddaną była przez panią Quattriniowę lepiéj aniżeli się tego można było spodziewać, piękny zaś głos bassowy p. Miller z taką zawsze przyjemnością słuchany, wybornie w roli Arcy-kaplana się wydawał. Szkoda tylko że młody ten artysta tak się ubiega za efektami, które wprawdzie sprowadzają mu zawsze oklaski pewnéj części publiczności, lecz które nie zawsze są stosowne i właściwe dla jego głosu. Wysokie nuty attakowane z ogromnem wysileniem, oprócz chwilowego na słuchaczach wrażenia, nie mogą być korzystne dla samego artysty, bo pracując nad niemi, wyrządza istotną krzywdę dolnéj skali głosu, a ta jak wiadomo, jest rzeczywistą zaletą i kapitałem wysokiéj ceny w bassiście. P. Millerowi przedewszystkiem idzie o oklaski; jest to słabość na którą nawet i najznakomitsze talenta chorują. Gdy Fétis (ojciec) czynił pani Malibran wyrzuty z powodu używania pewnych efektów widocznie w chęci przypodobania się publiczności czynionych, odpowiedziała mu te słowa: „Mon cher grognon (tak go zwykle nazywała), il y a peine deux ou trois connaisseurs dans une grande salle où je chante; ce ne sont pas eux qui font les succès, et ce sont des succès que je veux. Quand je chanterai pour vous seul, je ferai autre chose.“ Czyliżby p. Miller miał już tak rozumować? byłoby to cokolwiek za wcześnie.

M. K.

(1) Garcia (Manuel-del-popolo-vicente) śpiewak, nauczyciel i kompozytor, urodzony w Sewilli 1775 r. zmarły w Paryżu 1832 r.

(2) Marja Felicyta Garcia-Malibran, zmarła w Manchester 1836 r.

LISTY O GUBERNJI AUGUSTOWSKIÉJ.

XV.

(Dokończenie).

(Patrz Ner Kroniki 334.)

Na gruntach Dobrowolskich, przy osadzie Stanisławskiéj, składającéj się z blicharni i wójtostwa, nad rzeczką Leką, jest góra *Junda* nazwana. Jest to miejsce, na którem 1291 roku zbudowaną była twierdza drewniana litewska, u niemieckich kronikarzy *Junigeda* nazwana, któréj po wielu usiłowaniach długo Krzyżacy zdobyć nie mogli, nawet jeszcze w roku 1317 przegrali tu bitwę z Litwinami. Nazwisko twierdzy ma oznaczać boginię, na cześć któréj lud wlazłszy na wierzchołek góry, koziołki przewracał ku dołowi wciąż aż do rzeki.

Ta cząstka kraju zwraca także na się uwagę swym podziałem administracyjno-policyjnym na *ławy*. Część gruntu użyteczna pod rolę lub łąki i pastwiska, zwykle stanowiąca wielki wąwóz, wśród lasu z drzew oczyszczony, na któréj osady tworzyły się, nazywano *ławą*, i tak są: *Ława Wilemska*, *Ława Lokajćka*, *Ława Żemajcka* (żmujdzka), *Ława Kura*, *Ława Szula* i inne. W późniejszym czasie ławy te oznaczały sołtystwa.

Pomiędzy Świątoszynem a Wilkiją pominęliśmy wieś kościelną *Poniemoń*, niegdyś dobra Tyszkiewiczowskie. Panowie ci tutaj fundowali drewniany kościołek, a przy odstąpieniu téj majętności Fergisowi, Benedykt Tyszkiewicz zostawił fundusz na kościół murowany. Teraźniejszy właściciel Poniemonia pochodzi od owego Fergisa, który w pierwszéj połowie zeszłego wieku był marszałkiem dworu koadjutora Sapiehy (a). Poniemoń Fergisa posiada także starożytny zamek, którego front i jeden pawilon dotąd istniejąc, oczekują na rysownika (10).

Z Wilkii ujechawszy mil dwie ku Kownu, na pochyłości płaszczyzny obniżającéj się głęboko ku Niemnowi, przedstawia się szereg kilkudziesięciu domków drewnianych, za któremi, na równinie dotykającéj rzeki, stoi samotny murowany kościół; daléj w wąwozie góry naduiemnowéj, w cieniu drzew, jak wielkie gniazdo ptasie, kryje się plebanja, a jeszcze daléj ku wschodowi, przy drodze, widać starą karczmę, i to wszystko razem, stanowi miasto Sapieżyszki, po litewsku Zapiszkej zwane. Czy nazwisko litewskie téj osady jest przeistoczeniem z Sapieżyszek, czyli też jest właściwem, pierwotnem mianem onéj, niewiadomo; dość, że siedziba ta jest starożytną, bo przedchrześcjańską, gdzie istnieć miała jedna z największych świątyń litewsko-pogańskich, któréj żadna z istniejących wówczas po lewéj stronie Niemna nie zrównała. Dobra te za Zygmunta Igo należały do Pawła Sapiehy, dziedzica na Kodniu i Boćkach, wojewody nowogrodzkiego (syna Jana, wojewody trockiego), który tu około roku 1530 zbudował w stylu gotyckim kościół murowany, na tem samem miejscu, gdzie dawniéj istniała świątynia pogańska i na pamiątkę istnienia takowéj, trzy bożyszcza litewskie pod wielkim ołtarzem umieścił. Wówczas założył tu miasteczko, które od swego nazwiska nazwał *Sapiehiszki*, tudzież zbudował z cegły i kamienia pałac, którego dziś tylko fundamenta dostrzegać się dają. Andrzéj Sapieha, wojewoda połocki, sprzedał tę majętność Grzegorzowi Massalskiemu, podkomorzemu grodzieńskiemu, którego syn Alexander, kasztelan smoleński, ożeniony z Apolonją Jasińską, miał córkę, z imienia niewiadomą. Ta otrzymawszy w spadku Sapiehiszki, została zakonnicą klasztoru PP. Bernardynek w Kownie i pod imieniem *Sapieżyszek* zapisała te dobra klasztorowi. Kościół tutejszy pierwotnie poświęcony był roku 1667 pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, patrona Żmujdzi, przez Kazimierza Paca, biskupa żmujdzkiego i proboszcza gieroneńskiego, lecz bez względu na to, niewiadomo dla jakich przyczyn, powtórnie dnia 5 lipca 1698 roku przez Jana Hieronima Kryszpina Kirszensztejna, biskupa żmujdzkiego, archidjakona wileńskiego, był poświęcony. W wielkim ołtarzu jest starożytny obraz, przedstawiający Chrystusa Pana od żydów wyszydzonego, cudami słynący, o którego pochodzeniu tradycja piśmienna świadczy, że przypłynąć miał Niemnem na głowie jelenia i dla tego też głowa ta zawieszoną została wśród kościoła na łańcuchu żelaznym (11). W czasie wojen za króla Augusta IIgo, gdy wojsko stanąwszy pod Sapieżyszkami, wyniosło ten obraz do Kowna, mocą tajemną powrócił on do kościoła na dawne miejsce.

Świątynia ta, 40 łokci długa, 21 szeroka i 31 wysoka, restaurowaną była w latach 1744 i 1763, lecz w roku 1812 znowu uległa zniszczeniu, albowiem konie armji francuzkiéj w niéj stały; poczem wyrestaurowano znowu i dobudowano od frontu z drzewa kruchtę oraz dzwonnicę, co wielce szpeci cały gmach. Musiała jednak dawniéj być tu dzwonnica murowana, jak o tem świadczą napisy na dzwonach, a mianowicie na wielkim: »Soli Deo gloria — me fecit J. A. Beltmann — anno 1783.“ Na średnim dzwonie jest taki napis: »In honorem Sacrosanctae Trinitatis — me fudit Gergius Bernhardus Kinder-Regiomonti.« Przy restauracjach właśnie, z powodu uszkodzeń kościo-

(a) Pewnie koadjutora biskupa wileńskiego Józefa, który zmarł za panowania króla Augusta trzeciego. (J. B.)

(10) W gruntach dóbr Poniemonia leży wieś Suwałki, któréj pochodzenie nazwiska jest jednakowe z miastem Suwałki, to jest zbiór osadników z różnych okolic kraju, czyli włóczęgów.

(11) Teraźniejsza głowa nie jest już naturalną, tylko z drzewa zrobioną.

łowi przez wylewy Niemna zrządzonych, rzeczone figury pogańskie zniszczono, z wielką stratą dla archeologji i mythologji litewskiej; ostatni wielki wylew był w r. 1846, podczas którego woda w kościele dochodziła do 4 łokci wysokości.

Parafja sapieżyska dawniej była bardzo obszerną i posiadała trzy filje, jako to: Wysoką rudę, o trzy mile ku północy, w pow. Marjampolskim, Wierzboluny lub Czalkiszki, o pół mili za Niemnem, i Jodegany. Proboszcz posiadał wieś pańszczyznianą Wierzboliszki, o pięć wiorst od Sapieżyszek, w gminie Dobrowolskiej położoną, w której było gruntu włók sześć, tudzież wieś Joczany za Niemnem; dziś ma kompetencji rs. 30 rocznie, oraz gruntu włók 3. Xiądz Maćkiewicz teraźniejszy proboszcz i dziekan sapieżyski, znany jest z gorliwości o chwałę Bożą; on odnowił ołtarze i wnętrze kościoła, oraz sprawił nowe organy, wartości rs. 1500 (12).

Takich kapłanów jakim jest Maćkiewicz miły Bogu i ludziom, oby najwięcéj było na Litwie tutejszéj (13).

Dobra Sapieżyszki wraz z całą ekonomją Dobrowolską, niewiadomo jaką koleją, od Bernardynek przeszły na własność Jana Koncewicza, potem stały się własnością Benedyktynów kowieńskich, a po rozbiorze kraju, rząd pruski suprymując ten zakon, dobra zajął na skarb i Sapieżyszki, z imienia tylko miasto, należały do administracji ekonomji Dobrowolskiej i tylko roku 1825 otrzymały przywiléj miasta. Parafia tutejsza liczy dusz 4819, miasto zaś ma domów drewnianych 41 i mieszkańców 490, w téj liczbie żydów 422.

W bliskości Sapieżyszek ku wschodowi nad Niemnem, leży wieś *Dziewagoła*, po litewsku *Dziewc-gałas* (koniec bóstwa), która stanowiła niegdyś granicę świątyni głównéj sapieżyńskiéj litwinów przedchrześcijańskich.

Ku zachodowi od miasta, tam gdzie dziś leży wieś *Altoniszki*, na górze istniała świątynia Alto ny, a jeszcze nieco dalej wieś *Rogliszki* przypomina bóstwo Rogle.

Tu także pod Sapieżyszkami od wielkiego błota *Zbor* zwanego, poczynała się puszcza *Dołhikut*, która ku wschodowi łączyła się z puszczą kowieńską. Właśnie w téj ostatniéj usadowiło się wójtowstwo Piplowskie, które dziś stanowi dobra gracjalne *Marwa*, za rządu pruskiego majorowi Walter et Cronegh oddane, po którym otrzymał je w spadku Samuel Szulc, wraz z ekonomją Jakimiszkami.

Pod Marwą ku południo-zachodowi, leży wieś *Ryngwałdyszki*, przypominająca pierwszego wielkiego xięcia litewskiego Ryngolda, który nad tą ziemią panował przez lat 10, to jest od r. 1230, do 1240.

Jaka tu okolica kraju piękna, żyzna i wesoła! Mickiewicz i inni wieszcze sławili Niemen i jego czarujące okolice, ale ich wszystkie obrazy przedstawiają tylko miljonową cząstkę tych skarbów estetycznych, w jakie przyroda tutejsza wraz z pamiątkami ukrasiła się. Te skarby dla wszystkich artystów duchowych tak okażą się wielkiemi, że na liczne wieki i pokolenia starczać, będą zawsze jeszcze niewyczerpanemi. Szczęśliwy, kto umie czuć piękno i kto zarówno w wodę jak i w kamień, w ziemię lub niebo, umie wlać ducha ożywiającego.

(12). Brat jego rodzony, uczeń niegdyś Kralla fabrykanta fortepianów w Warszawie, jest tu znakomitym organmajstrem.

(13). Krzywdę mu wyrządził *Chłopek z pow. Marjampolskiego* nowy korrespondent Kroniki, stawiąc go na równi z innymi niektórymi.

(Artykuł nadesłany.)

WIERSZ Z OKOLICZNOŚCI ZGONU

ś. p. Anieli Wandy Kurtz,

Dziedziczki dóbr Otwock ich.

Przed rokiem w mirt uwieńczona
Śmierć w me podwoje kołacze,
I zabiera z matki łona
Nieuważając na płacze,
Mieczysia pełnego wdzięku
O! prawie z mojego ręku.

Odtąd ja każdego kwiatku,
Ptaszków co kwilą w dąbrowie,
Słońce, gwiazdy na ostatku
Błagająco w tęsknem słowie
O dziecko me zapytuję
I nigdzie go nie znajduję.

O! kędyż jest moje dziecie
Kiedy dusza nie umiera
Zdala matki w innym świecie
Choć mu byłam wierna, szczera,
Jakaż zdmuchnęła cię burza
Z pod oka anioła stróża.

Gwiazdo co błyszczysz w błękicie
Wyjaw przez swe światło drżące
Czyś ty nie jest moje dziecie
W świecie duchów królujące,
To Mieczysia oczek dwoje
Co tu patrzą na łzy moje!...

Wierzbo co płaczesz schylona,
Gołąbku i ty turkawko:
Co ucichasz niespłoszona
I nęcisz mnie tą zabawką;
Wyznaj, czy nie masz nowiny
Od mojéj drogiéj dzieciny.

A głos mój echo pobudza,
Lecz żadne litości słowo
Jęków matki nie ostudza:
O! wyjaw że mi dąbrowo,
Że miłe słowików pienia,
To Mieczysia hymn zbawienia.

Mam siłę, płakać nie będę
Aby nie zgniewać tém Pana,
Całą moc duszy zdobędę
Abym była wysłuchana,
I w życiu to zarobiła
Abym z tobą w raju była!

A prośb szczerych niebo słucha
I nie spełna rok się kończy
Matka wyzionęła ducha
I wspólny grób ciała łączy;
Tak prędko oboje w niebie
O Panie! przyjm ich do siebie.

Karczówek d. 1 grudnia 1857 r. **M. E.**

(Ner 533.—1.)

KWIATY i POEZJE o których pisma nasze wielokrotnie wspominały, znajdują się już do nabycia w zakładzie artystyczno-litograficznym Maxymiljana Fajansa w Warszawie przy ulicy Długiéj pod Nrem 550, po rs. 7 kop. 50 za exemplarz elegancko oprawny w morę jedwabną z ornamentami złotemi. Osoby z prowincji i z Cesarstwa, raczą nadsyłać do zakładu M. Fajansa po rs. 8 na każdy exemplarz, a będą miały takowy bezzwłocznie wysłany pocztą franco, należycie zapakowany. (Ner 530.—1),

Xięgarnia A. **NOWOLECKIEGO** przy rogu ulicy Krakowskie-Przedmieście i Senatorskiéj wprost kolumny Zygmunta Nro 457, ze zbliżającą się gwiazdką (kolendą) przysposobiła znaczny zbiór xiążek pożytecznych ku nauce, rozrywce i zabawie, w językach: polskim, francuzkim i niemieckim, w ozdobnych edycjach, a zastosowanych do każdego pojęcia płci i wieku; niemniéj też powyższa xięgarnia zaopatrzona w liczny dobór xiążek do nabożeństwa w ozdobnych oprawach i zwyczajnych, kupujący znajdą w najniższych cenach, bo od kop. 12. Powyższa xięgarnia wydała swym nakładem w obecnym czasie bardzo pożyteczne dziełko: *Zbiór powinszowań na wszystkie uroczystości familijne* wierszem i prozą, w języku polskim, francuzkim, niemieckim, oraz wpisy do imienników (sztambuchów), cena kop. 75. Oraz otrzymała znaczny transport z Krakowa *Kantyczki* zbiór pieśni nabożnych i kolendowych, w oprawie po cenie kop. 40. (Ner 531.—1).

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko - Wiedeńskiéj.— Zawiadamia, że na dostawę potrzebnych dla kolei w roku 1858 materjałów, przyjmowane będą do dnia 17 (29) grudnia r. b. do godziny 11éj przed południem w biurze drogi żelaznéj na stacji głównéj w Warszawie deklaracje: 1) Na świece, mydło i kagańce.— 2) Na kliny dębowe,— 3) Na haki żelazne.—4) Na oléj surowy i preparowany.— 5) Na oléj lniany, łój i terpentynę.—6) Na oliwę.

Osoby mające zamiar ubiegać się o powyższe dostawy, złożą na ręce dyrektora drogi żelaznéj deklaracje opieczętowane z napisem: „Deklaracja na dostawę dla drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj w roku 1858 (wyszczególnić przedmiot dostawy),“ które w terminie oznaczonym w obec podających, jeżeliby którzy z nich osobiście się zgłosili, otworzone zostaną.

Do deklaracji dołączone być winny vadia: ad 1) na dostawę świec, mydła i kagańców w summie rs. 450; ad 2) na dostawę klinów dębowych, w summie rs. 150; ad 3) na dostawę haków żelaznych, w summie rs. 550; ad 4) na dostawę oleju surowego i preparowanego, w summie rs. 3900; ad 5) na dostawę oleju lnianego, łoju i terpentyny, w summie rs. 500; ad 6) na dostawę oliwy, w summie rs. 2700.

Vadja nieutrzymujących się przy dostawie, w dni 8 po otworzeniu deklaracji zwrócone zostaną. Warunki na dostawy i wzory przedmiotów, przejrzane być mogą każdodziennie wyjąwszy świąt, i niedziel, od godziny 10éj z rana, do 2éj z południa, w biurze drogi żelaznéj, na stacji głównéj.— Warszawa dnia 30 listopada (12 grudnia) 1857 r.—*Rosenbaum.* (Ner 513.—2).

ZAKŁAD ROLNICZO-PRZEMYSŁOWO-LEŚNY,

Ma honor donieść, iż niemając starych zapasów nasion, cenników takowych jeszcze wydać niemógł. Nasiona z ostatnich zbiorów, w końcu stycznia r. p. skompletowane będą, w tym też czasie i cennik zastosowany do cen obecnych, wydrukowanym i dla wiadomości publicznéj do pism krajowych dołączonym będzie. — *Ostrowski et comp.* ulica Rymarska Nro 742, naprzeciw komisji skarbu. (Ner 529.—1).

MAJĄTEK ZIEMSKI położony w powiecie Lubelskim, o mil 4 i pół od Lublina, mający rozległości dziesiatyn 922 i pół, czyli włók 60, jest do sprzedania z wolnéj ręki. Chcący nabyć takowy, raczy zgłosić się pod Nr 1401 przy ulicy Sto-Krzyzkiéj i Marszałkowskiéj, na pierwsze piętro od ulicy Sto-Krzyzkiéj, gdzie bliższą wiadomość o wszystkich szczegółach będzie mógł powziąć rano do godziny 9éj i po południu od 4 do 6, lub do okręgu Ostrołęckiego w Ostrołęce. Nadmienia się, że kupno może nastąpić z inwentarzem żywym albo bez, oraz że przy gruncie pozostaje kilkadziesiąt tysięcy kapitału, z procentem prawnym i amortyzacyjnym. (Nr 532.—1)

Dobra Giże

z przyległościami położone na szosse z Warszawy do Petersburga wiodącem, w odległości od miasta Suwałk wiorst 67½ od Kalwarji wiorst 28, od Maryampola wiorst 11, od miast w Prussach: Stalipinen mil 3, Gombinen mil 6, Królewca mil 18, przez które przechodzić będzie kolej żelazna, ogólnéj rozległości włók nowopolskich 201, morgów 13, prętów 55, czyli dziesiatin 3,096, sażeni 2,247, oszacowane przez biegłych na rsr. 112,800 sprzedane będą przez publiczną licytację w drodze działów, w Trybunale cywilnym gubernji Warszawskiéj w Warszawie, w końcu miesiąca Kwietnia 1858 r. odbyć się mającą. Termin przygotowawczego przysądzenia odbędzie się w dniu 5 (17) Marca 1858 r. O terminie stanowczéj licytacji w właściwym czasie będzie doniesionem.— Warunki sprzedaży i taxę przejrzeć można w kancellarji pisarza trybunału wydziału IIIgo w Warszawie, — tudzież u mecenasa Wrotnowskiego w Warszawie ulica Miodowa Nr 489 lit *c*. (Nr 526—1.)

DROŻDŻY funtowych; **CUKRU** w głowach i w mączce i cukru rafinowanego i faryny białéj oraz żółtéj; **MUSZTARDY** w słoikach i w pęcherzu; **OCTU** estragonowego, winnego i zdrowia i **PROSZKU** perskiego, dostać można w składzie nasion Dra F. Betzhold przy ulicy Senatorskiéj obok Resursy. Tamże złożono w komis do sprzedania Gorczycę białą (sinapis alba) ćwierć po rs. 2 kop. 50, zaś spis innych różnych nasion, powyższy skład gratis udziela. (Ner 525.—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bujalski Michał doktór z gub. Grodzieńskiéj nr 500, *Dębski* Apolinary ob. z Wychodzca nr 585f *Domaszewski* Alex. z Korzenia nr 485, *Gawarecki* Józ. ob. z Sieradza nr 556, *Gruszecki* Mich. ob. z Lublina nr 472, *Gruszczyński* Leop. ob. z Czyżewa nr 625, *Gruszecki* Michał ob. z Lublina nr 472, *Golcz* Adam ob. z Puczyc nr 1259, *Królikiewicz* Józ. ob. z Radomska nr 607, *Konarzewski* Aug. ob. z Paprotni nr 601, *Kobierski* Maxy. ob. z Radomia nr 476, *Kiwerscy* And. i Hen. ob. z Dobrzyńca nr 625, *Podczaski* Bronisław ob. z Klimczyc, *Plichta* Włodzi. ob. z Byszewy nr 1309, *Russanowski* Przemysław ob. z gub. Wołyńskiéj nr 625, *Starzeński* Wiktor hr. z Łochowa nr 414, *Węgliński* Walen. ob. z Leśnika małego nr 625, *Zawisza* Aug. ob. z Soboty nr 585, *Hubert* Karol ob. z Paryża nr 500, hr. *Kossakowski* Stan. rzeczy. radca stanu z Paryża nr 1264½, *Orłowski* Ign. ob. z Paryża nr 584, *Plater* Alexandra hr. z Paryża nr 1264½, *Raczyńska* Alex. żona radcy stanu z Paryża nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Cywiński Zenon lekarz do Wilna, *Dembowski* Alex. ob. do Przedwojewa, *Jezierski* Walerjan sędzia pokoju do Kujaw. *Kosiński* Wojc. sędzia pokoju do Osowic, *Krosnowski* Anto. ob. do Żeronic, *Marczewski* Leon doktór do Grodna, *Podczaski* Ant ob. do Lublina, *Rzechowski* Walery ob. do Ciepielowa, *Woźnicki* Karol kanonik do Sandomierza, *Załęski* Romuald ob. do Kazewic, baron *Meyendorf* kamerjunkier dworu J. C. MOŚCI do Stutgardu.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 352, wyjechało 388.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 9 (21) grudnia 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.